ECHO z AFRYKI



CZASOPISMO ILUSTROWANE
DLA POPIERANIA MISJI KATOLICKICH w AFRYCE

ROK XLVI — Nr. 4 KWIECIEŃ 1938

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w rozmaitych językach.

Wydawca: Sodalicja Klawieriańska w Krośnie.

Cena : rocznie 2 zł., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filii, albo wprost do Generalnej Kierowniczki Sodalicji Klawieriańskiej w *Rzymie*, Roma (123), via dell'Olmata 16.

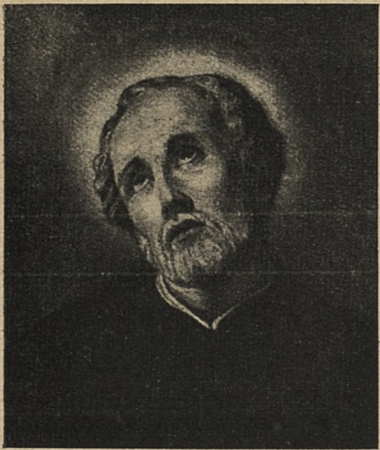
Adresy filii i biur Sodalicji Klawieriańskiej:

Warszawa I, ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków*, ul. św. Marka 25. — *Poznań*, ul. św. Józefa 9, m. 5. — *Krosno*, woj. Lw. — *Wilno*, ul. Wielka 58, obok kościoła św. Kazimierza. — *Częstochowa*, aleje Najśw. Maryi Panny 79. — *Lwów*, p. Kazimiera Froniówna, ul. Edwarda Jelinka 11 a. — *Kielce*, p. Maria Kasperska, ul. Śniadeckich 1, m. 8. — *Gniezno*, p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko*, ul. Piłsudskiego 7. — *Ostrów* Pozn., p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 9. —

Numer konta P. K. O.: „Echo z Afryki", miesięcznik.
Warszawa 1.188 — Kraków 142 248 — Poznań 200,015 —
Krosno 411.222 — Wilno 80.954.

Ofiary nadesłane (w zł.)

Kaik 6.70; Szymczak 14.-; Zontkówna 28.75; Cilak 10.-; S. Ochocka 30.-; Szczepańska 3.-; Dembińscy 10.-; Czajkowa 10 -; Koniuszewska 15.-; Budzyńska 89.45; Matuszkówna od N.N. 45.50; Okrojek 8.-; Achtelik 27.-; Tomanowski 5.-; Ks. M. 50.-; T. J. 50.-; Żychowicz 5.-; Kaik 17.-; Widuch 5.-; Polankówna 5.-; Moll 6.-; Matzke 6.-; Antończyk od Chruszczowej 32.-; Symołon 34.-; Motyka 5.-; Kubalowa 8.50; Wróblewska 5.-; Kwolek 5.-; Sapieżanka 9.-; Ks. Szczygieł 13.50; Sikorzanka 10.-; Węgrzynowa 5.-; Ks. Biskup Chomyszyn 40.-; Berezowska 5.-; Wandowska 5.40; Chądzyńska 7.20; Laskowska 10.-; Wanertowa 5.-; Domańska 15.-; Danek 10.50; Malinowska 13.-; Blumer 13.-; Cora 7.10; Dudek 5.-; Włosińska 8.-; Danik 5.25; Nieciecka 5.-; Synowiec 20.-; Stankiewicz 10.-; Konopińska 8.-; Kaduk 6.-; Krawczyk 14.-; Gałuszka 5.-; Żmudowa 12.-; Benrothówna 24.-; Buraczkowa 50.-; Katol. Stow. Młodz Żeńsk. w Staniątkach 20.-; Zającowa 10.-; Lewinowa 20.-; N.N. 10.-; Cebulajka 10.-; Kozik 12 -; Kurnik 50.-; Sodalicja Pań w N. Sączu 18.80; Ks. Krzyżak 13.-; Krzywacka 20.-; Matusiak 20.-; Guzik 20.-; Kozakówna 20.-; Kuzak 7.-; Walczewska 5.-; Harasymowicz 20.-; Mroczkową 12.-; Zającową 5.-; Biskupową 8.-;



Ku czci Andrzeja Boboli

na dzień 17 kwietnia 1938.

Jak piękna gwiazda na pogodnym niebie
Świecisz Bobolo, pozdrawiamy Ciebie.
Witamy Ciebie już w Świętych koronie
W wolnej Ojczyźnie — najmilszy Patronie.

Gdy Bóg zażądał od Ciebie ofiary,
Tyś życie oddał, broniąc świętej wiary,
Z miłości zniosłeś najsroższe męczarnie,
Boś pragnął złączyć lud w jedną Owczarnię.

O Męczenniku! Krzyż — to Twoja droga —
Krzyż przywiódł Ciebie aż do tronu Boga;
Wejrzyj, Andrzeju, miłościwie z nieba,
Bo Twej pomocy bardzo nam potrzeba.

O Męczenniku, wzorze cierpliwości,
Zwierciadło męstwa, o Mężu świętości
Spraw, by zjednały Twoje święte blizny
Błogosławieństwo Boże dla Ojczyzny.

Wszechmocny Boże! przed Twoje Ołtarze
Modły dziękczynne zanosim Ci w darze,
Żeś nam dozwolił Rodaka naszego
Wielbić Bobolę już, jako Świętego.

Maria Górska.

III 38 - 8.9

W godzinę przed śmiercią

Ks. Franciszek Menyah, młody tubylczy kapłan, wrócił bardzo zmęczony choć niemniej zadowolony z ostatniej lekcji katechizmu. Jutro rozpoczynają się kilkudniowe wakacje świąteczne. Ks. Franciszek nie wiedział jeszcze, gdzie je spędzi.

Wszedłszy do domu, znalazł list od swego dawnego przyjaciela. Otworzył go.

Co za niespodzianka! Oto zaproszenie na święta!

Na drugi dzień pociąg wiózł go już do dalekiej wsi, leżącej u stóp gór. Tam jak gdyby czekano na niego. Oto zbliża się do niego katechista, wzywając go do ciężko chorej.

Była to dla ks. Franciszka jeszcze milsza niespodzianka. Nie znając zupełnie okolicy, wziął z sobą katechistę i udał się w drogę. Słońce paliło niemiłosiernie, droga pięła się wciąż w górę. Zmęczeni, spoceni dochodzą do chaty, gdzie na macie z liści leżała chora, a raczej — skóra i kości.

— Za późno — myśli z żalem ks. Franciszek.

Lecz chora nagle poruszyła się i podniósłszy powieki, zatrzymała wejrzenie, pełne najwyższego zdumienia i najgłębszej czci, na postaci czarnego kapłana w białej komży.

Łzy radości płynęły po jej wynędzniałej twarzy.

Ks. Franciszek niemniej wzruszony! Oboje zrozumieli, że go tu przyprowadziło nieskończone miłosierdzie Boże.

Następnego ranka, razem z pierwszymi promieniami słonecznymi, które rozbłysły nad ziemią, wszedł do duszy chorej po raz *pierwszy i ostatni* Wielki Gość: sam Zbawiciel, by ją po godzinie zabrać do swego domu wiecznej światłości.

Nie wiem, ale czyż nie ma w tym wszystkim czegoś dziwnego?

Pan Bóg został jak gdyby słodko zmuszony wstąpić do tej duszy na ostatnią godzinę jej życia. Oprócz kapłana, który tu był widzialnym narzędziem Bożym, współdziałała tu jeszcze modlitwa jakiejś innej duszy. Ta dusza modląca się stała się przez swą modlitwę *apostołem*.

— — — By umożliwić wszystkim ten rodzaj apostolstwa,

— — — — — — by otworzyć dla Afryki nieskończone skarby miłosierdzia Bożego,

— — — — — — — by nawrócić wiele tysięcy najbiedniejszych dusz,

Sodalicja św. Piotra Klawera organizuje Krucjatę modlitw za nawrócenie Afryki, trwającą 9 dni, *od 25 kwietnia do 3 maja*. Krucjata ta jest dostępna dla wszystkich.

Dajmy dużo! Popatrzmy przez serce na tę wielką nędzę dusz i dajmy z całego serca!

Bądźmy rozrzutni w dawaniu! Pan Bóg dał nam w ręce wielkie bogactwo: bogactwo modlitwy. Cóż nam ubędzie, gdy odmówimy jedno „Ojcze nasz"? Albo gdy odmówimy dziesięć razy „Ojcze nasz"?

Módlmy się w domu, krzątając się przy zajęciach domowych, módlmy się idąc ulicą, wyzyskajmy każdą minutę.

Nasza modlitwa jest biednym poganom tak potrzebna, jak kawałek chleba potrzebny jest umierającemu z głodu człowiekowi.

O naszą modlitwę tak proszą, tak wołają z głębi Afryki, jak prosi i woła umierający z pragnienia człowiek o kubek zimnej wody.

Módlmy się przez te dziewięć dni z całego serca, z całej duszy, zachęcajmy innych, by się modlili. Złączmy się wszyscy w jedną nowennę, w jeden błagalny głos, wołający do Ojca naszego w niebie:

„Przyjdź królestwo Twoje!"

„Kubek zimnej wody podany w imię moje nie zostanie bez nagrody."

DLA PIELGRZYMÓW!

Z okazji pielgrzymki wielkanocnej do Rzymu

na kanonizację bł. Andrzeja Boboli

zapraszamy wszystkich jej Uczestników zwłaszcza Czcicieli

Marii Teresy Ledóchowskiej,

by odwiedzili Dom Główny Sodalicji św. Piotra Klawera, w którym spoczywają zwłoki tej wielkiej Służebnicy Bożej.

Dom Sodalicji znajduje się obok kościoła Sancta Maria Maggiore, przy via dell'Olmata 16.

Sodalicja św. Piotra Klawera
dla misji afrykańskich.

Chwalebna ufność

List ks. biskupa *Lacoursière* ze zgrom. Ojców Białych, wikariusza apostolskiego, pod hasłem: „In Domino confido“.

Dar Sodalicji nadszedł właśnie w samą porę, aby nam dowieść ponownie, że nigdy nie zostanie zawiedziony ten, kto zaufa Opatrzności Bożej. W listopadzie zaczęliśmy urządzać postulat dla tubylczych Sióstr. Następnie zabierzemy się do nowicjatu, a w końcu do budowy mieszkań dla zakonnic kierowniczek, oraz innych ubikacji niezbędnych przy domu macierzystym. Funduszów nie posiadamy na ten cel żadnych, ale Bóg temu zaradzi. Tyle lat opatrywał nas tak cudownie, że nawykliśmy do tej opieki i stajemy się prawie zuchwali.

W czasie mojej bytności w Fort-Postal na Boże Narodzenie miałem tę wielką radość, że udzieliłem święceń kapłańskich krajowcowi z Ruwenzori, ks. Arkangelo Katuramu, który obecnie jest wikariuszem w Butale, gdzie zakonnice ze zgromadzenia Marii Wynagrodzicielki budują klasztor. Gdybyż to takich święceń było 10 albo 20! Pozwoliłoby to rozmieścić nasze placówki gęściej i ułatwić tym samym czarnym chrześcijanom uczęszczanie do sakramentów świętych. Powinniśmy ich częściej odwiedzać, ale jest nas za mało, a im też trudno przebywać te 20—40 mil, które ich dzielą od kościoła.

Z okazji mojej ostatniej wizytacji miałem sposobność dotknąć z bliska bolączki, jaką stanowi brak misjonarzy, zarówno dla chrześcijan jak i dla pogan. Ileż to razy po uroczystych powitaniach mówiłem sobie: nasze szeregi potrzebują koniecznie zasilenia. Niepodobna, aby Bóg dobrotliwy, rozniecający w tylu duszach pragnienie chrztu świętego, nie zesłał im zarazem misjonarzy. W Fort-Postal trzech Ojców — w tym dwóch już sędziwych — musiało obsługiwać 20.000 chrześcijan, rozproszonych po okolicznych

wsiach. Mimo to zdołali ochrzcić 300 katechumenów. W Busili 4 Ojców — z których jeden nowy nie zna jeszcze języka miejscowego a dwóch jest chorych — mają pieczę nad rozległą parafią, rozrzuconą na terenie długości 60 mil, a liczącą 6.000 dusz. W Mbarara jest tak samo.

Źródłem wielkich obaw jest dla nas kwestia szkolna. Czy będziemy mogli zachować nasze szkoły, czy też rząd je zagarnie? Kwestia to doniosła, brzemienna w skutki.

Pozwólcie, że polecę wam jeszcze jedną sprawę. Mam zamiar osadzić tu nowe zgromadzenie zakonne. Nasze dzielne Siostry Białe nie mogą już podołać pracy. Zgromadzenie, które mam na myśli, to Siostry Matki Boskiej Dobrej Rady. Ich dom macierzysty jest w Kanadzie. One są ubogie — my tak samo, więc się zgodzimy, a nasza obopólna ufność w Opatrzność jest rękojmią powodzenia. Mówiąc po ludzku należałoby to nazwać zuchwalstwem — ale dla nas misjonarzy — dosłownie psutych ojcowskimi względami dobrotliwego Stwórcy — jest to wiara, która góry przenosi.

Dziękuję ze szczególną wdzięcznością za stypendia mszalne. Radbym przesłał wszystkie listy Ojców Białych tyczące się tej sprawy. Datki te, które miały zaradzić ich osobistym potrzebom, idą całkowicie na dzieła misyjne celem uniknięcia długów.

Z kraju, gdzie wszystko inaczej

Ks. Biskup *Lopinot*, prefekt apostolski wysp Mayotta, Komorskich i Nossi-Be.

Mniej więcej ze trzydzieści kilometrów na południe od Nossi-Be jest półwysep, zwany od głównej osady półwyspem Ampazimena. Zamyka on dużą piękną zatokę Nossi-Be, ma długości około 40 km a szerokości 30 km.

Poza półwyspem ciągnie się nowa autostrada, wiodąca z Ambanja do Maromandia. Na terenie zaś półwyspu nie ma dotąd żadnego traktu, dlatego też obszar ten jest niedostępny i niewielu Europejczyków go zwiedziło.

Mimo to uważałem sobie za obowiązek dotrzeć do wnętrza i zbadać je celem zdania sobie sprawy, czy istnieje możliwość założenia tam placówki misyjnej. Jest to bowiem powinnością naszą wobec Boga i Kościoła opowiadać Ewangelię po całej prefekturze, nie tylko w większych i bardziej ożywionych jej punktach, ale i w zapadłych i zacofanych miejscowościach, aby wszystkim krajowcom bez wyjątku udostępnić prawdziwą wiarę.

Ruszyłem w drogę razem z O. Adolfem. W nadziei, że tu i owdzie napotkamy tam ścieżki jako tako ubite, zabraliśmy dla mnie dwukołowy wózek a dla O. Adolfa rower. Trzeba było jednak większą część drogi odbyć pieszo, a nasze wehikuły powierzyć tragarzom, gdyż półwysep ten jest naprawdę krainą — gdzie wszystko inaczej. Nasamprzód sam teren. Przewędrowaliśmy cały półwysep wzdłuż i wszerz i mogę powiedzieć, że nie znaleźliśmy kawałeczka płaskiego, równego gruntu, same tylko wzgórza i góry, żadnej niziny ani doliny. Szło się więc wciąż albo w górę albo na dół.

Z głównej miejscowości Anorotsangana, gdzie jest siedziba naczelnika, buduje się drogę. Potrwa to jednak jeszcze dość długo, nim się uzyska połączenie z głównym traktem. Drogi w środku kraju to przeważnie ścieżki nieco szerzej tylko wykute. Wznoszą się one zazwyczaj bardzo stromo, a po drugiej stronie góry opadają niemal prostopadle. Odbijają te strony bardzo od innych okolic prefektury, w których widać już pewien postęp.

Kraj zdaje się być urodzajny, bo nie ma tu takich łysych wzgórz, jakie napotyka się na Madagaskarze; wszystkie są zalesione. Widziałem także kilka plantacji. Ile to jednak trudu kosztuje uprawa takiego gruntu! Wszędzie tylko pochyłości i zbocza. W plantacji, którą zwiedziłem, jedynie pod dom właściciela znalazł się kawałek równej powierzchni.

W przeciwieństwie do sąsiednich okolic było tu nawet w niżej położonych miejscach nocą zimno, zwłaszcza na południowym wybrzeżu. Raz spadła temperatura poniżej 10 stopni, tak że marzliśmy, bo każdy miał tylko jeden koc ze sobą.



W podróży.

Ruchu handlowego nie ma na tym półwyspie prawie wcale. W niektórych tylko nadbrzeżnych miejscowościach znajdziesz mały sklepik, w którym poza zapałkami i pewnym zapasem lżejszych materiałów na ubrania nic prawie zresztą nie mają.

Jeżeli już teren tego półwyspu wyodrębnia go od innych części mojej prefektury, to jeszcze większą można stwierdzić różnicę, gdy się weźmie pod uwagę jego zaludnienie. Wioski są wszystkie bardzo małe. Dwie tylko mają po 200 mieszkańców. Osady poszczególne są bardzo oddalone od siebie, a cztery kantony, na które podzielony jest półwysep, obejmują wedle urzędowego spisu ogółem tylko 5627 dusz. To w Sambirano sprawa przedstawia się jednak lepiej.

Ludność miejscowa jest uboga. Wpływu kultury wcale nie widać, zwłaszcza w głębi kraju. Nie ujrzysz nawet przedmiotów rodzimej kultury poza garnkami i matami. Ludzie uprawiają swój ryż, chodzą na wybrzeże łowić ryby i tym się zadowalają.

Wielkim mirem cieszą się tu naczelnicy. Niestety przekonałem się, że najstarszy z nich, mahometanin — przyczynił się do tego, że założenie nowej gminy chrześcijańskiej się nie powiodło.

Pewien Europejczyk powiedział mi: „Religią mieszkańców półwyspu jest religia Mpanjaka — naczelnika.“ Jest w tym nieco słuszności. Obawa przed naczelnikiem ma wielki wpływ na postępowanie podwładnych.

Natomiast najzupełniej fałszywym jest to, co twierdził pewien inny Europejczyk, jakoby wszyscy Sakalawowie byli muzułmanami. Zwłaszcza półwysep uchodził za krainę opanowaną przez islam i tym samym niedostępną dla katolicyzmu. Dowiadywałem się w każdej wiosce, którą mijaliśmy, czy to prawda. Poza Ampazimena, gdzie jest siedziba naczelnika, nie znaleźliśmy jednak ani jednego Murzyna ze szczepu Sakalawa, który by wyznawał religię proroka. Prawie wszyscy są dotąd poganami.

A chrześcijństwo? Odliczywszy Antsirabe, tworzące małą ale kwitnącą gminę chrześcijańską u wrót półwyspu, dzieło nawrócenia jeszcze tu nie zostało rozpoczęte.

Napotkaliśmy tylko w dwóch miejscowościach i to bardzo niewielu katolików: przybyszów z innych stron lub dawniejszych uczniów z misji. Jeden z tych ostatnich chce postarać się o pozwolenie od rządu na zebrania religijne. Z tego powstałaby później gmina chrześcijańska. Inny — już w podeszłym wieku, w innej wiosce prosił usilnie o u-

tworzenie nowej gminy, ale niepomyślne okoliczności uniemożliwiły, a raczej odwlokły to na razie. Odmówiono pozwolenia, ale po pewnym czasie zgłosimy się po nie znowu. Tym czasem tęsknota za prawdami wiary wzrośnie i potem nowa gmina rozwinie się jeszcze lepiej.

Pewien sześćdziesięcio czy siedemdziesięcioletni Sakalawa, także dawny uczeń z misji, bardzo mnie zbudował. Kiedy zapytałem się w miejscowości, w której dotąd zapewne żaden misjonarz nie był, czy mieszka tam jaki katolik, odpowiedziano mi; „Tak — taki i taki.“ „Zkądże to wiecie, że on jest katolik? „Bo modli się zawsze przed i po jedzeniu.“ Tak więc ten zacny starzec w zupełnie pogańskim środowisku zaznaczał tą modlitwą swoją wiarę! Teraz Bóg nagrodzi jego gorliwość. Misjonarze będą częściej zaglądać do wsi i udzielać sakramentów świętych. Kiedyś i jemu przyniosą Jezusa jako zasiłek na ostatnią drogę...

Wspomnienia z dorocznej wizytacji

Najdostojniejszego Prefekta Apostolskiego O. B. Wolnika T. J. w Cingombe.

Siostra *Petronela*, służebniczka N. M. P. (polska misja w północnej Rodezji).

Przyszedł pieszo. On, Prefekt Apostolski i najwyższy Przełożony Polskiej misji w Afryce.

Nie witali go przedstawiciele władz na najbliższej stacji, nie czekał nań powóz zaprzężony w czwórkę śnieżnobiałych rumaków, nie miał po drodze bram triumfalnych.

Jak niegdyś Apostoł Boży, tak i on szedł do swych owieczek w wielkim utrudzeniu, przez góry i padoły, w skwarze i upaleniu dnia. Wieść o jego przybyciu wywołała radosne ożywienie w misji i jej okolicy. „Idzie! — Już jest na szczytach gór!“, powtarzano wszędzie.

Zawrzało życie, zaroiła się nasza drożyna dziesiątkami kędzierzawych głów. Bez zwoływań, nakazu, kto tylko mógł, spieszył na powitanie długo oczekiwanego „Bishopo“.

Nad wężowatym skrętem wartkiej Cingombe, u stóp wyniosłych gór obrano miejsce powitania.

Piękna to ustroń. Z obu stron rzeki wysoka kolumnada potężnych miruru łączyła się konarami w strzeliste arkady. Strumień rzeczny połyskiwał jak srebrna wstęga na tle aksamitnej zieleni lasu, a w górze błękitniał wąski skra-

wek nieba. Słońce świeciło czystym blaskiem południa, i drżąc łagodnie wśród liści drzew, płynęło w dal na falach rzeki.

Jednostajny, ciągły szmer wody ledwie mącił ciszę doliny. Każdy z oczekujących utkwił wzrok na stoku gór, którędy wije się ledwo dostrzegalna ścieżyna.

„Idzie!“ wyszeptał ktoś dobitnie, a wyraz ten jak radosne echo zabrzmiał w dolinie.

Poruszyły się smukłe bambusy, zaszeleściły wysokie trzciny i on, Dostojnik Kościoła, stanął przed nami.

Mimo braku zewnętrznej okazałości, jaka cechuje przybycie każdego Biskupa w krajach cywilizowanych, szedł z nim majestat, pokój, szła jakaś siła mocarna Apostolstwa Chrystusowego.

Alemekezedwe Yezu Kristu! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!, padły pierwsze słowa powitania, a potem dziecięce, równe głosy zanuciły pieśń powitalną:

„Widzimy Cię, Arcypasterzu i Panie nasz,
Ty jesteś Ojcem, Tyś Stróżem naszych dusz.
O witaj nam!“

Była to chwila pełna uroku.

Fale szumiały radośnie, a snopy złocistych promieni słońca prawie przemocą wdzierały się przez plątaninę konarów, jakby chcąc uświetnić scenę powitania.

Przy kościółku misyjnym odezwał się dzwon. Przy jego dźwięku, w otoczeniu Przewielebnych Ojców, Braci, Sióstr i licznej rzeszy wiernych i pogan wchodził Najdostojniejszy Pasterz do cichej świątyni.

Patrząc na ten biedny tłum tych, „którzy przyszli z daleka“, mimo woli myśli się o czasach Zbawiciela na ziemi. I Jemu towarzyszył podobny orszak nędzarzy.

Niedziela.

Z mieszkania Przewielebnych Ojców wychodzi Najdostojniejszy Pasterz i w uroczystej procesji zdąża w stronę kościółka.

Jaka zewnętrzna przemiana! To już nie ten pokryty pyłem pielgrzym, którego witano wczoraj u podnóża gór.

Purpurowe szaty, mitra, symboliczny pierścień mówią dobitnie o jego wielkiej godności.

Ecce Sacerdos magnus!, śpiewa radośnie chłopięcy chór, oto Kapłan wielki, który w zastępstwie Chrystusa będzie sprawował Najśw. Ofiarę, powtarzamy w duchu.

Rozpoczyna się pontyfikalna suma. Wonne obłoki kadzideł obejmują ołtarz.

Uroczyste *Kyrie*, radosne *Gloria*, pełne namaszczenia *Credo*, triumfalne *Sanctus*, korne *Agnus Dei* płynie pod stropy niebios w potężnym unisono.

Czarny ludek wypełnia świątynię. Najbliżej ołtarza klęczą ci, co dzisiaj mają przyjąć sakrament bierzmowania.

Do nich przemawia po mszy św. Prefekt Apostolski.

Mówi o walce, jaka się toczy w dziedzinie ich dusz, o potrzebie męstwa i siły odpornej, jaką właśnie otrzymają przez sakrament bierzmowania.

Słuchają w skupieniu, następnie kolejno zbliżają się do stopni ołtarza i klęcząc, kornie skłaniają czoło do namaszczenia krzyżmem św.

Błogosławieństwem Najśw. Sakramentu zakończyły się uroczystości kościelne tego dnia.

Po południu młodzież misyjna urządziła wieczorek ku czci Najdostojniejszego Gościa.

Sceną było podwórze, reflektorem złote słońce, a dekoracją błękitne niebo i pobliskie drzewa.

Śpiewy, tańce ludowe z kraju Lala, ćwiczenia rytmiczne, zabawy wypełniły program uroczystości.

Bose nożęta podrywały się zwinnie od ziemi, a uśmiechnięte twarze świadczyły, że czynią to ochotnym, wdzięcznym serduszkiem dla swego „Bishopo".

Katechizacja w szkole, łagodne słowa zachęty, uznania, były szczytem radości wśród dzieci.

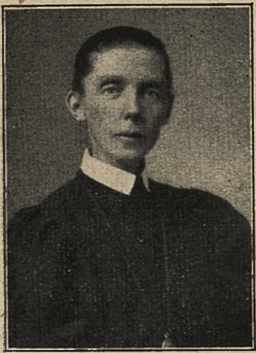
Zbliżył się dzień pożegnania. Liczne prace zmuszały Najczcig. Prefekta Apostolskiego do rychłego opuszczenia cichej doliny w Cingombe.

Myśl jego, pełna ojcowskiej troski, obejmuje potrzeby każdej poszczególnej placówki misyjnej.

Tu brak szpitala, tam woda zalewa budynki. trzeba myśleć o kształceniu katechistów, nauczycieli i tak bez końca.

Borykanie się z trudnościami, mnogie wydatki, (a często brak grosza) gotowe by usunąć pogodę z jego czoła, gdyby nie dziecięca ufność w Bogu, który jak dotąd, tak i na przyszłość będzie otwierał hojną dłoń Dobrodziejów naszych.

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki" i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 mszy świętych rocznie.



Jej cześć jest mi drogą i miłą

Po otrzymaniu rocznego sprawozdania z działalności Sodalicji św. Piotra Klawera pisze Najprzew. Ks. bisk. *Czesław Sokołowski*, sufragan podlaski, w dniu 4 listopada 1935 roku co następuje :

„Bogu dziękuję, że Dzieło Klaweriańskie, tak doniosłe i pożyteczne dla Kościoła, rozwija się pomyślnie.

Ufam, że Dobry Zbawiciel da nam doczekać się rychło beatyfikacji Założycielki, Służebnicy Bożej Marii Teresy Ledóchowskiej, której cześć jest mi drogą i miłą.

Polecając się św. modłom, łączę wyrazy czci i oddania w Chrystusie Panu wraz z błogosławieństwem.“

Młoda Czytelniczko ! Kto wie, czy może i Ciebie nie powołuje Pan Bóg do tego tak pożytecznego dla Kościoła dzieła: Sodalicji Klaweriańskiej ? ! Zapoznaj się z nim bliżej za pomocą książeczki „Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki“ (50 gr.) a potem nie ociągaj się z wypełnieniem woli Bożej, zostań duchową córką Marii Teresy.

Korzystna okazja

Ks. biskup *Kirsten* ze zgrom. Ducha Świętego, prefekt apostolski prowincji Benue (Nigeria).

Naszym najprzedniejszym zadaniem jest służyć sprawie Bożej. Dzieło Boże dokonuje się jedynie mocą cierpień, jałmużn i ofiar. Nigdzie prawda ta nie uwypukla się tak żywo jak w kraju misyjnym.

Afrykę, ten najwdzięczniejszy dla ewangelizacji teren, zalewają najróżniejsze sekty. Misjonarze sekciarscy wolni są od trosk i kłopotów, które z moich powiek sen spędzają. Mają oni stałe pensje, a dobrze zorganizowane stowarzyszenia misyjne w ojczystym kraju dbają o wszelkie ich potrzeby. Powodzenie swe zawdzięczają w dużej mierze opiece lekarskiej, jaką dają tubylcom; działalność ta ma dziś w Afryce równie wielką wagę jak szkoły i kościoły. Miałyżby tylko nasze misje, placówki prawdziwego Kościoła, pozostać w tyle — jedynie dla braku funduszów? Jeżeli nie zdołamy sprostać wymogom obecnej doby, ubędzie nam wiele znaczenia i wpływu.

My działalność lekarską uważamy tylko za środek ku rozszerzeniu wiary. Tą drogą musimy zdobywać sobie krajowców, ażeby przez opatrywanie ich ran i wrzodów wpoić w ich serca miłość do Jezusa, który cierpiał rany, aby nas uleczyć, który stał się równy trędowatemu, aby nasze dusze odkupić.



Rozdzielanie żywności pomiędzy trędowatych.

Prezydent prowincji Benue zaproponował nam założenie schroniska dla trędowatych. Rząd postawiłby chaty dla chorych i wpłaciłby pewną kwotę na ich utrzymanie. Misja zaś nasza miałaby wybudować domy dla lekarza, pielęgniarek i zawiadowcy tego osiedla, oraz podjąć się utrzymywania lekarza i całego personelu sanitarnego.

Na to trzeba by jednak posiadać co najmniej 1000 funtów sterl.

Gdybym nie zdołał zdobyć tej sumy, musiałbym wypuścić tę korzystną sposobność, która sama jedna posunęłaby rozwój naszej misji tyle, co 20 lat wytężonej pracy. Delegat apostolski życzy sobie, abym ją koniecznie wyzyskał. Jeżeli uda nam się objąć to schronisko, zdobędziemy dusze chorych, a poprzez naszą szeroką działalność lekarską może się Kościół katolicki rozszerzyć na cały ten, milion mieszkańców liczący, obszar.

Czy mogę prosić Was o łaskawą pomoc w stypendiach mszalnych czy w jakiej bądź innej formie, abyśmy byli w możności podjąć ten tak ważny dla nawrócenia tego kraju krok? Ofiarne miłosierdzie wobec trędowatych, tych najbiedniejszych z biednych, zapewni waszym własnym poczynaniom i pracy misyjnej Kościoła obfite błogosławieństwo Boże.

Słówko o tubylczej prasie

„Długo oczekiwane paczki z Historią Biblijną nadeszły wreszcie ku naszej niewypowiedzianej radości. Teraz jesteśmy już w stanie dać naszym dzieciom do rąk coś zajmującego i pożytecznego. Tak się zaś szczęśliwie złożyło, że nowe książki nadeszły akurat na otwarcie szkoły dla dziewcząt, które nastąpiło w październiku ub. r. Kiedy po skończeniu roku szkolnego wrócą dzieci do swoich wiosek, będą z dumą czytały historię świętą swoim rodzinom i w ten sposób będą się przyczyniały do rozszerzenia naszej św. wiary w swoim otoczeniu, a same będą się w niej coraz lepiej utwierdzały. Dotychczas mogliśmy im dawać tylko katechizm i małą książeczkę do modlenia, ale to było za mało. Teraz otrzymają nasi katolicy piękną książkę do czytania, która w dużej mierze przyczyni się do ożywienia i uprzyjemnienia im długich niedzielnych zebrań po wioskach.“

O. Huillet ze Zgrom. Ducha św., Gabon.

Wkładki roczne (5.- zł.) członków *Związku Prasy afrykańskiej* umożliwiają druk i wysyłkę książek w językach murzyńskich do katolickich misji w Afryce. Czy jestem już członkiem tego pożytecznego Związku?

Drobne wiadomości z misji

Ks. bp. Biechy, wik. apost. Brazzaville. — Przy najbliższej wizytacji mam zamiar odwiedzić stacje, leżące w centrum puszczy. Ach! gdybyście mogli postarać się o mały samochód ciężarowy dla mnie, jakby to ułatwiło te podróże i ile by się oszczędziło czasu i energii! Aby dostać się rzeką do O Alima, potrzeba na to 8 dobrych dni, o ile nie ma żadnych przeszkód. Nowym traktem przez Brazzaville-Uasso mógłbym tam dojechać w dwa dni i jeszcze po drodze odwiedzić sporo stacji. Nasi misjonarze zabierają się często z pewnym kupcem, korzystając z jego uprzejmości. Mała ciężarówka ożywiłaby łączność ze stacjami pomocniczymi, a w razie poważnej choroby misjonarza transport do Brazzaville byłby ułatwiony i daleko szybszy. Czółnem trwa to co najmniej trzy tygodnie.

Od dwóch tygodni jest u nas pełno. Odbywają się rekolekcje przedwielkanocne. Rozpoczęły niewiasty, następnie przyszła kolej na mężczyzn. Pociecha to wielka, ale i utrudzenie dla misjonarzy niemałe być tak na posterunku od rana do wieczora.

Ks. bp. Le Mailloux ze zgrom. Ducha św., wikariusz apost. z Uala w Kamerunie. — Władze ustawodawcze w Kamerunie uczyniły w ostatnich czasach dalszy krok na drodze do wyzwolenia tubylczej kobiety. Na mocy rozporządzenia gubernatora, wdowy nie będą już wbrew ich woli własnością rodziny zmarłego męża. Do uzyskania wolności i powrotu do własnej rodziny wystarczy zgłoszenie się do naczelnika podokręgu, który im wyda prawomocne zatwierdzenie ich woli, nawet w tym wypadku, gdy wypłacony za nie posag nie będzie zwrócony. Jest to dla chrześcijańskich wdów urzędowym zapewnieniem wolności.

Wszystkie wstrętne i niesprawiedliwe zwyczaje zanikają powoli, ale stale. Taki sposób postępowania przynosi zaszczyt francuskiej administracji Kamerunu i zasługuje, ażeby go naśladowały także sąsiednie kolonie. Rzecz jasna, że wszyscy interesujący się smutnym losem tubylczej kobiety tylko przyklasną temu postępowi.

Ks. bp. de Pinho ze zgrom. Ducha św., biskup Luandy. — Po trzech miesiącach nieobecności, spędzonych na wizytacji najbardziej oddalonych misji, jestem z powrotem u siebie. Odbyta podróż była równie długą co do czasu, jak i co do przebytej przestrzeni, wynoszącej 11.720 km. W okolicach, gdzie oddalenie jednej misji od drugiej nie było zbyt wielkie, a większa liczba księży na to pozwalała, dopełniałem ceremonii religijnych i udzielałem bierzmowania tylko w kościołach i kaplicach ważniejszych

miejscowości. Natomiast tam, gdzie odległości między misjami były znaczniejsze, jak to, niestety, jest w całej północnej części wikariatu, odprawiałem wszystkie czynności pasterskie i bierzmowałem w każdej większej wiosce, ku wielkiej radości tych katolików, którzy czy to z powodu dalekiej drogi, czy to z powodu wieku lub choroby nie mogliby się byli dostać na misję. Bardzo często odbywało się to wszystko w pierwotnych kaplicach, zbudowanych na sposób krajowy, a czasem nawet pod gołym niebem, o ile kaplica okazała się za szczupłą. Stale poprzedzał mnie jeden albo dwóch misjonarzy celem przygotowania wiernych.

Koniec końcem już u kresu tej obfitej w radosne momenty podróży wyłonił się trudny do rozwiązania problem, mianowicie konieczność sprawienia nowego samochodu. Te 10.000 do 12.000 km, jakie moje pierwsze auto rok w rok przebywało po wszelkich możliwych i niemożliwych drogach, doprowadziły je do stanu, zasługującego na pełną emeryturę. Tym czasem ceny samochodów są tutaj, w Angoli, nadzwyczaj wysokie z powodu wygórowanych ceł. To też liczę na Was z całą pewnością, że mi pomożecie nabyć nowy wóz, który mi pozwoli na dalekie objazdy pasterskie. Ja zaś proszę św. Piotra Klawera i Waszą Czcigodną Założycielkę, ażeby mimo obecnych ciężkich czasów umożliwili Wam przyjście mi w tych tarapatach z pomocą.

Misja w tubylczej dzielnicy Luandy, której od samego początku okazywaliście wielką życzliwość, rozwija się nader pomyślnie.

Niech Boski Mistrz błogosławi Sodalicji św. Piotra Klawera i tym wszystkim, którzy z nią współpracują nad rozszerzeniem w Afryce naszej św. wiary.

O. S. te Riele, Yala (Kenya). Nie wątpię, że ze szczególnym zajęciem posłuchacie nowin z mojej misji, jako że jest poświęcona św. Piotrowi Klawerowi i że Sodalicja raczyła ją wziąć pod swoją opiekę. Początkowo stacja moja należała do trzech różnych misji; ale ludzie mieli bardzo daleko do kościoła, co było niezmiernie uciążliwym, zwłaszcza w razie choroby lub wielkiej niepogody. Dlatego postanowiono utworzyć osobną stację. Gdy tu przybyłem, zastałem jedynie dom mieszkalny, ale nie było kościoła ani katechumenatu. Na razie obywam się kaplicą szkolną, jest ona wszakże o wiele za ciasna. Zacząłem zbierać fundusze na budowę kościoła, wyznaję jednak ze smutkiem, że kapitał ten nie bardzo rośnie. Oprócz miejscowego katechumenatu mam już dziesięć w okolicy. Wszystkie one rozwijają się znakomicie, dzielni moi katechiści czynią, co tylko jest w ich mocy, by je coraz to więcej ulepszać. Pragnąłbym kilku z tych nieocenionych pomocników polecić względom Sodalicji św. Piotra Klawera, wszy-

scy oni pracują rzetelnie, choć ich zaledwie wedle bardzo niskiej taksy opłacać mogę.

Siostra Maria ze zgrom. Małych Służebniczek N. Serca. — Zamieszkujemy dom, który wydaje się piękny i wygodny, ale to tylko złudne pozory. Ustawicznie mamy kłopot z reparacjami. Kraj tu jest bardzo ubogi, ludność utrzymuje się jedynie z tego, co ziemia urodzi. Nie mogą więc wspierać nas ani nawet łożyć na wyżywienie swych dzieci, które nam powierzają. Przyniesione nam ostatnio maleństwo ma zaledwie dwa miesiące. Matka umarła w dwie godziny po wydaniu go na świat. Oddał je nam starszy brat, czarownik. Wahałam się z przyjęciem, bo środki nasze bardzo szczupłe, a mleko kondensowane jest bardzo drogie. Ufam wszakże Opatrzności. Nasza szkoła jest w kwitnącym stanie mimo konkurencji szkoły świeckiej, która jest zupełnie wolna, gdy my musimy pobierać pewną opłatę.

Siostra Maria Izabela od Boskiej Opatrzności, Betafo (Madagaskar). — Miałyśmy tu w tym tygodniu rekolekcje dla niewiast. Z prawdziwym wzruszeniem obserwowałyśmy te dzielne matki, które ze wszystkich okolic przybyły z dziećmi na ręku i przez trzy dni ze skupieniem uczestniczyły we wszystkich świętych ćwiczeniach. Bez skargi zniosły niewygodną drogę w czasie deszczu, który o tej porze pada prawie bez ustanku. Co za cierpliwość i wytrzymałość u tych Murzynów, jaka dzielność i ofiarność w tych do niedawna pogańskich duszach! Ich modlitwy niezawodnie wyproszą dużo łask dla dobrodziejów, którzy o nich raczą pamiętać i nam pomagają do ich uświęcenia.

Wiadomości ze św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary

O. Adolf (Leon Messner), kapucyn, został mianowany prefektem apost. wysp: Mayotte, Nossi-be i Komorskich (Madagaskar).

O. Feltin ze zgrom. Ducha św. został mianowany administratorem prefektury apost. Kubango w Angoli.

O. Ferdynand Martin, ojciec biały, został mianowany prefektem apost. nowej prefektury Fort Jameson (kraj Nyassa).

O. Józef Futy, misjonarz de la Salette, został mianowany prefektem apost. nowej prefektury Morondava na Madagaskarze.

Odpust zupełny, którego pod zwykłymi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera:

3 kwietnia w uroczystość św. Benedykta z S. Filadelfo.
26 kwietnia w uroczystość Matki Boskiej Dobrej Rady.
29 kwietnia w dzień św. Piotra, O. S. D., męczennika, a zarazem w rocznicę założenia Sodalicji św. Piotra Klawera.

Redaktor odpowiedzialny Maria Kopińska, Kraków.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie,

Sochówna 20.-; Janota 10.-; Stankiewicz 15.-; A. K. 400.-; W. 10.-; Gener. Sobolewska 20.-; Turnau i Stępowska 7.-; Kowalczykówna 12.-; Seredyńska 10.-; Koło Misjologiczne Akademiczek 51.60; Bieńkowska 17.50; Hirschbergowa 100.-; Zajączkowska 4.-; Janosz 10.-; Mossoczówna 5.-; Janota 25.-; Baronowa 5.-; Wieterska 40.85; Cepok 6..; Sod. Mar. Kęty 10.-; Skawińska 8.-; Philippówna 5.-; Panczakiewiczowa 20.-; Skrzypiec 16.-; Rafa 100-; Gaudia 5.-; M. A. 100.-; Gen. Ledóchowski 15.-; Urbańska 11.25; Ciałkowska 7 50; Sod. Mar. w Lublinie 20.-; Wilczyńska 5.-; SS. Miłoś. Żywiec 12.-; Ostrowska 5.-; Wójcicka 13.90; Matejczyk 5.-; Labus 13.-; Szychtówna 5.-; Symołon 52.-; Bogdanowska 8.-; Borzestowska 11.60; Kaszek 20.-; Gurgul 10.-; Zwoliński 1.000; Szołtysik 28.-; Rymarzówna 20.-; Ks. M. 50.-; T. J. 50.-; Gwóźdź 10.-; Koniuszewska 25.-; Leitgebrówna 3.- na kościoły.

Memento za zmarłych.

Mgr. Ludwik Keiling, C. S. Sp., prefekt apost. Kubanga. Ks. Kanonik Stanisław Kuczyński, zelator i dobroczyńca misyjny. — Ks. Wojciech Malusecki — Stefania Putowska. — Małgorzata Wawrzyniak. — Anna Frycz. — Anna Wilczyńska. — Matylda Heldówna. — Józefa Bierc — Antonina Dowgwiłło. — Michał Orzeszkowski.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

MODLITWA do Najśw. Serca Jezusowego za Murzynów afrykańskich.

O najsłodszy Jezu, Odkupicielu wszystkich ludzi, spojrzyj łaskawie na ludy afrykańskie, pogrążone w głębokiej nędzy i jęczące w ciężkiej niewoli grzechu. Patrz, oto przychodzimy do Ciebie, aby się wstawić za tymi najnieszczęśliwszymi braćmi naszymi i przejednać najmędrszą oraz najchwalebniejszą Twą sprawiedliwość. W zjednoczeniu ze wszystkimi kochającymi Cię duszami, dziękujemy Ci za nieskończone dobrodziejstwa, jakieś wyświadczył tym ludom, pragnąc zaś złożyć Najśw. Sercu Twemu zadośćuczynienie, przepraszamy Cię za ich niewiarę, prosimy o przebaczenie za wszystkie grzechy, którymi te ludy obraziły Boski Twój Majestat. Jako zadośćuczynienie i ofiarę pojednawczą przynosimy Ci i ofiarujemy największy nasz skarb, to jest Twoje własne Najświętsze Serce, któremu wszystkie te grzechy wielkie i prawdziwe sprawiły katusze. Wreszcie jako zadośćuczynienie za wszystkie zniewagi i nieprawości racz przyjąć modlitwy i zasługi Najśw. Twojej Matki i Jej Oblubieńca św. Józefa, jak również wszystkich Aniołów, Świętych Pańskich i całego Kościoła świętego.

O, zlituj się, dobry Jezu, nad biednymi afrykańskimi ludami! Oświeć tych, co są jeszcze pogrążeni w ciemnościach pogaństwa i śmierci! Amen.

Święty Józefie, Obrońco i Wzorze czcicieli Najśw. Serca, św. Piotrze Klawerze, Patronie misji afrykańskich, módlcie się za nami i za biednymi Murzynami afrykańskimi! Amen.

(300 dni odpustu za każdy dzień nowenny.)

Za pozwoleniem władzy kościelnej.



„Cośeie uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.“